

Historia mojej rodziny przed i po II wojnie światowej

Pod koniec drugiej wojny światowej nastąpiły masowe przesiedlenia ludności polskiej z wszystkich ziem II Rzeczypospolitej, na nowo odzyskane ziemie. Także i moja rodzina musiała opuścić swoje dotychczasowe miejsca zamieszkania.

Mój pradziadek Włodzimierz Pustuł, z zawodu mechanik, z żoną Anną Pustuł, mieli pięcioro dzieci: Jana, Różę, Helenę, Ewę i Wandę. Mieszkali oni w Piastowie pod Warszawą. W swoim dobytku mieli mieszkanie i część pola, które dzielili ze swoimi sąsiadami. Mieszkali dosyć dobrze jak na tamtejsze warunki. Oprócz pola, na którym mieli różne zboża, posiadali oni również dobrze wyposażony dom. Mieli oni toaletę, piec, kominek oraz najpotrzebniejsze meble, w których trzymali ubrania, czy w przypadku kuchni naczynia. Pod koniec drugiej wojny światowej dziadkowie spakowali najpotrzebniejsze rzeczy i uciekli na Dolny Śląsk. Przybyli pociągiem i osiedlili się we wsi Malczyce. Po przybyciu pradziadek wraz z babcią szukali pracy, aby zdobyć pieniądze i ustabilizować swoje życie pod względem finansowym w nowym miejscu. Zaczynali zatem życie od nowa. Warunki, na które nastali po przybyciu, nie były zbyt komfortowe. Co prawda dom był w tamtych czasach niedawno wybudowany, lecz nie było w nim nic oprócz pieca kaflowego oraz toalety. Dziadek znalazł prace w okolicznej cukrowni, w której pracował już do emerytury, a prababcia zatrudniła się w piekarni jako sprzedawca. Dom, w którym mieszkali był podzielony na 4 mieszkania. W domu tym mieszkały inne rodziny, które miały podobny los co moi pradziadkowie. Byli na tyle zżyci z sąsiadami, że traktowali się jak rodzina. Każdy potrafił sobie pomoc w tych trudnych czasach. Częstym problemem była rzeka Odra, która na wiosnę często wylewała niedaleko domów pradziadków. Po kilku latach prababcia przed domem stworzyła swój własny ogródek, gdzie sadiła ogórki, marchewkę lub pomidory. Pradziadkowie zgromadzili sobie po kilku latach od zamieszkania własny dorobek i zapewnili bezpieczeństwo mieszkalne jak i finansowe. Mój dziadek Jan, poznał Reginę Kydryńską w czasach szkolnych. Po kilku latach zdecydowali się oni na ślub. Regina pochodziła z sąsiedniej miejscowości Prochowice, ale uczęszczała do szkoły w Malczycach wraz z moim dziadkiem. Rodzice moich dziadków znali się ze sobą, ponieważ Anna - matka mojego dziadka - pracowała w tej samej piekarni co Wiesława - matka Reginy. Po kilku latach dziadkowie zdecydowali się na ślub. Dziadek Jan wraz z babcią Reginą otrzymali przydział do mieszkania na ulicy Sowiej w Lubinie. Warunki mieszkaniowe były bardzo dobre, gdyż były to bloki niedawno wybudowane. Mieszkanie kupili w okazyjnej cenie, ponieważ dziadek pracował już wtedy w kopalni i chciał mieszkać

bliżej miejsca pracy. Mają dwójkę dzieci: Roberta oraz mojego tatę Piotra. Dziadkowie mieszkają w tym mieszkaniu do dnia dzisiejszego.

Mój drugi pradziadek Tadeusz Bartosiak, z zawodu był kowalem. Mieszkał w Osiecznicy koło Bolesławca. Podczas wojny prababcia Wiesława, mając 19 lat pracowała w sklepie spożywczym. W 1941 roku Niemcy wtargnęli do wioski i zabrali moich pradziadków na roboty przymusowe w piaskarni położonej przy granicy polsko-niemieckiej. Po wojnie pradziadkowie powrócili do swoich domów. Pradziadek ożenił się w 1946 roku z Wiesławą Bartosiak w Osiecznicy. Mieli on trójkę dzieci: Andrzeja, Wandę oraz Jerzego. Pradziadek dostał pracę w Bolesławcu jako mechanik, a babcia w tym samym mieście pracowała przy słynnej ceramice bolesławieckiej. Dom, w którym mieszkali był położony przy lesie. Mieli oni proste umeblowanie, piec kaflowy, kominek i toaletę na podwórku. Wodę brali ze studni, która znajdowała się u nich na podwórku. Pradziadkowie mieszkali tam aż do śmierci. Dziadek, gdy miał 20 lat, jako młody strażak, poznał moją babcię Jadwigę Widejko na jednej z biesiad w Nowogrodźcu. Po kilku latach wzięli ze sobą ślub i zamieszkali w domu przy remizie w Osiecznicy. Babcia pracowała od młodości do emerytury w piaskarni, która do dzisiaj znajduje się w Osiecznicy. Warunki, w których przyszło mieszkać dziadkom, były bardzo dobre, ponieważ dziadek jako strażak dostał nowe, wyremontowane, oraz z pełnym wyposażeniem mieszkanie. Znajdowała się tam toaleta, piec kaflowy, piecyk, który dostarczał ciepło w całym domu oraz piwnica, w której dziadek do dzisiaj trzyma drewno. Babcia za domem utworzyła ogródek, w którym do dzisiaj sieje koperek, pietruszkę, seler, pomidory czy ogórki. Dziadkowie wychowywali dwójkę dzieci: Małgorzatę (moją mamę) oraz Renatę. Dziadkowie żyją w tym domu do dzisiaj.